Nr. 20 (400). CENA 500 Mk. Rok XVIII

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powszednie od 4 p. p. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Sobota 19 maja 1923 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie Mk. 2000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

Problematyczne zwycięstwo.

Wynik dokonanych w dniu 13 b. m. wyborów do łódzkiej Rady miejskiej, oddający na 75 mandatów — 24 w ręce Chjeny, 20 — N.P.R., zaś tylko 9 — P.P.S., przyjęty został przez całą prasę nacjonalistyczno reakcyjną oznakami bardzo głośnej, choć może trochę przedwczesnej i zawodnej radości. Poprzez tasiemce dzwoniących „zwycięstwem" artykułów przeziera jednocześnie perskie oko „Chjeny" w stronę N. P. R u wraz z niekłamanem zadowoleniem, że ten pupilek endecki zdystansował znienawidzoną i oplwaną przez szczekaczy chjeńskich — P. P. S.

A przecież wynik wyborów łódzkich, niewątpliwie przykry i niepomyślny, nie jest jednak dla nas żadną niespodzianką. Czteroletnie przeszło rządy w wielkiem przemysłowem mieście, sprawowane wśród najtrudniejszych warunków finansowych i aprowizacyjnych, nie mogły stworzyć tej łatwo widocznej dla szerokiego ogółu podstawy, zapewniającej nam zwycięstwo przy nowych wyborach. W brudnych falach demagogji wyborczej, przy zupełnem nieprzebieraniu w środkach ze strony „narodowego" kołtuństwa, łatwo idzie w niepamięć ogrom prac dla robotniczej Łodzi dokonanych, łatwo zapomnieniem pokrywa się i ta okoliczność, że właśnie dzięki rządom socjalistycznym ośrodek pracy polskiej — Łódź uniknęła zaburzeń wewnętrznych, a nawet katastrofy, nieuniknionej w razie rządów reakcyjno-burżuazyjnych. Nieuczciwa agitacja chjeńska i posiłkujący ją naganiacze N.P.R-sowcy wykorzystali również moment różnolitości narodowościowej Łodzi, liczącej około 43 proc. żydów i niemców. Pomieszano i potępiono w czambuł i utożsamiono pepesowców wraz z paskarzami, żydami i niemcami, popisywano się tanim antysemityzmem, deklamowano o odżydzeniu Łodzi, uprawiając jednocześnie po kątach najrozmaitsze geszefty z potentatami ze Starego Miasta. Dodajmy do tego apatję ogółu robotniczego w stosunku do wyborów komunalnych, nieuczciwość i nadużycia paru b. pepesowców, którzy w oczach bezkrytycznych mas kompromitowali „całą partję", wreszcie chuligańskie metody agitacyjne chjeńsko-enperowskie, wśród których nie brakło nawet argumentowania przy pomocy pałek i noży, a otrzymamy wierny i dokładny obraz pola walki wyborczej, gdzie dziś „narodowe" i pseudo-robotnicze kołtuństwo święci swoje triumfy.

Ubytek głosów oddanych na listę P. P.S., w porównaiu z wyborami komunalnemi w roku 1919, stanie się zupełnie naturalnym w świetle przypomnienia, że w roku 1919 było w Łodzi sto kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, stanowiących siłą faktu żywioł radykalny społecznie i politycznie; że komuniści wówczas wybory miejskie naogół bojkotowali, zaś część ich oddała swe głosy na listę P.P.S.; że w okresie ówczesnym — wreszcie — przebywało w Łodzi kilkadziesiąt tysięcy reem:grantów, przybyłych świeżo z Rosji, po których rewolucyjne przewroty lutowy i paździerikowy nie przeszły bez śladu. Dziś stosunki znacznie się zmieniły. Chwilowy wzrost prądów reakcyjnych obserwujemy w całej Polsce, a nawet w całej Europie. Jeśli chodzi o organizację ruchu robotniczego w Łodzi, trzeba uświadomić sobie, że zwyciężające obecnie t.zw. Polskie Zw. Zaw. i patronująca im N.P.R. miały dość czasu do politycznego umocnienia się w naszem mieście, gdzie istnieją bez przerwy jeszcze od lat przedwojennych, podczas gdy lewica robotnicza rozpadła się wskutek represyj i tarć wewnętrznych i P.P.S. łódzka powstała na nowo dopiero w roku 1915, po wkroczeniu Legjonów do b. Kongresówki.

Wskutek dziwnej tępoty umysłowej czy złej woli przywódców N.P.R-u wszystkie przejściowe powodzenia tego stronnictwa dyskontowane są zwykle—jak wiadomo — całkowicie przez sprytną Chjenę. Znane są fakty z niedawnych lat, gdy — dzięki rozbiciu samorządów robotniczych przez N.P. R-owców w Tomaszowie, Radomsku, Pabjanicach — Chjena spożyła owoce „zwycięstwa pseudo-robotniczych warcholących intrygantów. I teraz nie stanie się inaczej. Choć w demagogji wybyrczej N.P.R. łódzka prześcignęła Chjenę, ta ostatnia nie omieszka przecież „wykiwać" N.P.R-owców i wyrzuci ich w odpowiedniej chwili za drzwi z sakramentalnem: „murzyn zrobił swoje"... Jedynie prawdopodobna większość chjeńsko-enpeerowska w nowej Radzie Miejskiej — będzie bardzo nietrwała, krucha i mgławicowa. Tem bardziej, że N.P.R. — swoim starym zwyczajem — będą usiłowali wyzyskać wszystkie dobre, korzystne i zaszczytne stony „panowania", zaś odpowiedzialność za każdy błąd i fałszywy krok postarają się zrzucić na najliczniejszą współrządzącą frakcję Chjeny.

Zanim doczekamy się rajskich owoców gospodarki nowych władców miasta, t. j. ende-chadeków i enpeerowców, których sądzić będziemy sprawiedliwie, ale surowo według czynów, nie zaś według efektownych obiecanek wyborczych, — musimy tu jeszcze stwierdzić, że wymowa cyfr dowodzi zupełnej bezzasadności chjeńskich bredni o „olbrzymiej" klęsce P.P.S. i „wielkości" zwycięstwa Chjeny. W porównaniu z rezultatem wyborów sejmowych P. P. S. utrzymała całkowicie swój stan posiadania zdobywając nawet jeszcze zgórą tysiąc głosów: przy wyborach listopadowych (85 proc. głosujących) otrzymaliśmy bowiem około 18.000 głosów, obecnie (przy 65 proc. głosujących) 19,004 głosów. Natomiast ilość głosów, oddanych na Chjenę, spadła z 63 tys. na 61 tys., zaś na N.P.R. z 43 tys. na 42 tys. Jak widzimy więc, międzynarodowościowy, polsko żydowsko-niemiecki blok paskarstwa, kołtuństwa i chuliganerji nie zdołał decydująco przełamać socjalistycznego frontu i nie odniósł wcale tego walnego zwycięstwa, o którem tak wiele śpiewają chjeńscy bardowie.

Wyniki wyborów uzupełnimy szczegółami, że na forum nowej Rady Miejskiej wypłynie nowa grupa Niemieckiej Partji Robotniczej (6 członków), oraz że frakcja sjonistyczna (dzięki aferom Jarbluma i Helman) uszczuplona została z 8 radnych do 4, Poalej-Sjon z 3 do 1, zaś Bund przeprowadził tak jak poprzednio — 3 radnych.

M. S.

Chjeńsko-piastowa większość

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że po 2-miesięcznych naradach prowadzonych pomiędzy zblokowaną Chjeną z Piastem nareszcie udało się sklecić większość do obalenia rządu Sikorskiego. Lecz czy zdołają utworzyć własny rząd przyszłość pokaże.

Droga do anarchji.

Nieszczęściem społeczeństwa polskiego jest wyjątkowy wprost brak poczucia prawno-państwowego. Niebezpieczeństwo stąd wynikające jest tem groźniejsze, że najbardziej wykształcona część połeczeństwa nie tylko, że tego nie widzi i nie słyszy w tej płaszczyźnie, ale poprostu nie zdaje sobie sprawy z tego, że losy każdego państwa, a więc i Polski, są organicznie uzależnione od podstawach prawnych na jakich się ono istotnie opiera. Bo posiadanie Konstytucji, choćby w miljonach egzemplarzy drukowanej, nie przesądza bynajmniej sprawy, czy dany organizm państwowy opiera swoje bytowanie na określonych podstawach prawnych. I przypomina się znana historja o „świstku papieru". Kilka lat temu byliśmy świagkami zgwałcenia przez Niemców zasad prawa międzynarodowego. Dało to powód do słynnych słów kanclerza Bethmana-Holwegga do ambasadora angielskiego — „Ależ, Panie Pośle, to jest świstek papieru... Dla świstka papieru... i t. d.

Niemcy, na własnej skórze, doświadczyły tego niezłomnego prawa historycznego, że kto sieje wiatr zbiera burzę, kto walczy mieczem ginie od miecza, kto gwałtem chce panować od gwałtu ginie.

Niestety, należy stwierdzić, że nikt, albo prawie nikt w Polsce, nie jest dziś w stanie zrozumieć że istnieją obowiązujące elementarne prawno-państwowe zasady, których pogwałcenie, w bliższej czy dalszej przyszłości gorzkie musi zrodzić owoce.

A przecież, hasłem powszechnem w Polsce dzisiejszej jest ponoć „Ład i Prawa"?!

Otóż, czego świadkami jesteśmy?

Widzimi ze zdumieniem jak czynniki, postawione na straży „ładu" wewnętrznego pracują usilnie, uporczywie nawet nad wprowadzenia anarchji w naszym kraju, i to, poczynając od najwyższych dostojników Rzeczypospolitej, od najodpowiedzialniejszych głów.

I w świetle dzisiejszych doświadczeń, zrozumiałe się wydają skrupuły oraz szczere niedowierzanie, jakie czynniki postępowe żywiły w Francji, przed wojną, w stosunku do rządów przedstawicieli wojskowości, bo "szabla" jest to narzędzie, które z założenia ma niszczyć, a nie budować, bo żołnierz nie może mieć wyczucia tych rzeczy, które kłują w oczy pierwszego lepszego cywila. Nie dziwota więc, jeśli w Polsce dzieją się rzeczy, które lękiem każdego Polaka winny przejmować!

Ale póty istnieje gdzieś odtrutka, przeciwaga, nie ma takiego zła, któremu by nie można zaradzić.

Beznadziejność się zjawia z chwili, gdy te żywioły, które mogą lub powinne odgrywać rolę kojącą, stabilizacyjną, działać zaczynają w kierunku destrukcyjnych dla spoistości moralnej społeczeństwa. Takim czynniktem wyższej równowagi moralnej, w krajach o wysokim poziomie kultury, bywa sądownictwo. Otóż, czy sądownictwo nasze doszło do wysokości swego zadania? Pozwolę sobie to pytanie zbyć „ostrożnem" milczeniem. Stwierdzić tylko muszę jedno: mianowicie, że sędzia, przewodniczący głównego Komitetu Wyborczego dopuścił do tego, aby popełnione zostało pogwałcenie prawa.

I nasuwa się znowu pytanie.

Kto może zmusić przedstawiciela sądownictwa do postępowania wbrew przepisom prawa? Prawo dla pewnych ludzi, powinno być nie „świstkiem papieru", ale sumieniem t. j. nakazem wyższym od rozkazów władzy wykonawczej. Otóż, kilka dni temu, w wilję wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej, główny Komitet Wyborczy, (na czele którego, jak wspominałem stoi sędzia, t. j. człowiek którego obowiązkiem i zawodem jest znać tak literę jak i duch prawa) bezprawnie unieważnił jedną z list wyborczych (podobno, na rozkaz czy z polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych) **Bezprawnie** powtarzam, aby to twierdzenie udowodnić wystarczy, abym przytoczył odnośny artykuł prawa **obowiązujące** dziś na terenie b. Królewstwa Kongresowego (a więc i w Łodzi) mianowicie.

Art. 25 Regulaminu Wyborczego do Rad Miejskich z dnia 17 grudnia 1918 r. brzmi jak następuje:

„Jeżeli przewodniczący głównego Komitetu Wyborczego uzna, że lista kandydatów jest nieważna, lub że nieważne są poszczególne kandydatury na niej wymienione, to zawiadamia o tem męża zaufania **w ciągu 2-ch dni od chwili otrzymania listy, mąż zaufania ma prawo** w ciągu doby od chwili otzymania tego zawiadomienia **odwołać się** do głównego Komitetu Wyborczego, który sprawę rozstrzyga ostatecznie i obowiązany jest wydać decyzje w ciągu doby od chwili odwołania się do niego".

Nie wchodząc w dyskusje nad poszczególnemi punktami prawnemi, które z powyższego wynikają, pozwolę sobie tylko zadać jedno skromne pytanie

Czy, wobec niedwuznacznego brzmienia powyższego artykułu, mógł przewodniczący głównego Komitetu Wyborczego, w dobę albo półtoradoby przed wyborami, unieważniać bez podania powodów, jakąkolwiek listę i którą zresztą poprzednio uznał za ważną?

Ani prawnikiem, ani sędzią nie jestem, ale umiem czytać. Przeczytawszy powyżej wymieniony artykuł 25 Regulaminu Wyborczego, i wiedząc, że przewodniczący głównego Komitetu. Wyborczego jest członkiem naszego sądownictwa, zadałem sobie mimowoli skromne pytanie: Dokąd idziemy?! Jeśli stróże prawa świadomie gwałcą to prawo, jakie wogóle to prawo może mieć znaczenie, czy to dla poszczególnych jednostek, czy to dla szerszych warstw społeczeństwa?

Na Wschodzie mamy sąsiadów, którzy bezprawie bezprawiem obalili i bezprawiem istnieją (tak jak podobno Polska ongi „nierządem" stała). Jakie walory moralne, jaki puklerz ideowy możemy przeciwstawić doktrynie, bezprawia, jeśli u nas prawo jest „świstkiem papieru" nietylko dla zwykłego, przeciętnego śmiertelnika, ale dla stróża tego prawa?

Ale śliska jest to droga, Panowie. Wy pierwsi możecie na tej ślizgawce nogi połamać. Dziś tych, jutro tamtych... a pojutrze Was. Czy to Wam się podoba, czy nie, tak zawsze było i tak nadal będzie, że kij ma dwa końce. Ale zachodzi pytanie kto zapłaci koszta wyrównania rachunków? Czy zastanowiliście się kiedykolwiek nad tem, Panowie? Polska zapłaci, nie tylko Wy. Cały naród będzie musiał poraz wtóry pokutować za wasze błędy, bo na nierządzie nie zbudujecie Polski. Mussolini jest bratem Lenina. Dziś Lenin panuje w Rosji, jutro nastąpi po nim Mussolini. Dziś Mussolini panuje we Włoszech, ale uratował on drogę przyszłemu Leninowi ziemi włoskiej.

Stwierdzam z głębokim smutkiem, że tragiczna śmierć Prezydenta Narutowicza, nikogo nie otrzeźwiła, nikomu oczów nie otworzyła. Bezprawia, którego się dopuścił wczoraj łódzki główny Komitet Wyborczy jest istotnie (nie formalnie) w ścisłym ideowym związku z tem wszystkiem co doprowadziło do haniebnego mordu grudniowego. I żadne aresztowania, żadne konfiskaty, żadne prześladowania nie pomogą tu nic. Gdy zgnilizna bezprawia toczy górę, robak anarchji toczy fundamenty.

Na oścież otwarto w Polsce drogi do anarchji.

Polska Partja Socjalistyczna, jedyna dziś w Polsce, wyrazicielka haseł demokratycznych, nie będzie mogła obojętnie przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Będzie musiała domagać się energicznie unieważnienia wyborów z dnia 13 maja.

A proletarjat łódzki też zabierze głos w tej sprawie.

„Czerezwyczajek nie chcemy, ani *czerwonych, ani białych.* Ale jeśli chcecie koniecznie białych czerezwyczajek, to Nemezis dziejowa odpowie Wam kiedyś w tym samym języku.

T. Szreniawa.

Jak rząd zwalcza drożyznę.

Przy podejmowaniu akcji przeciwdrożyźnianej rząd zaofiarował miastom i spółdzielniom wydatną pomoc Głównego Urzędu Żywnościowego i polecił wydawanie zakupywanego przez ten urząd zboża na kredyt. Organizacje spożywców chętnie skorzystały z oferty rządu, gdy jednak przyszło do realizowania przyrzeczeń, okazało się, iż zboże sprzedawane miastom przez Gł. Urząd Żywnościowy jest droższe, niż na rynku spekulacyjnym. Gdy w wyniku zakupów zboża wynikła strata dla większości organizacji spożywców, większa, niż korzyści, wynikające z kredytu kilkutygodniowego, miasta coraz bardziej zaczęły ograniczać swe zapotrzebowanie w Głównym Urzędzie Żywnościowym i dziś, zrzekając się kredytu, wolą zakupywać zboże bezpośrednio od producentów, lub nawet pośredników.

Główny Urząd Żywnościowy wobec tego schodzi do roli smutnej pamięci Puzapu, z którego ogół nie miał korzyści, a skarb miał tylko straty...

Obietnice, że Urząd ten będzie regulatorem cen rynkowych, że paraliżować będzie tedencje spekulantów zbożowych pozostały pustemi słowami.

Tydzień polityki polskiej.

a) Wizyty wojskowe w Polsce.

Marszałek Foch po odbyciu tryumfalnego wjazdu do Warszawy i po ukończeniu uroczystości związanych z jego pobytem w stolicy, udał się na ćwiczenia wojskowe do Biedruska, gdzie — pod dowództwem gen. Raszewskiego — urządzono małe manewry tamtejszego wojska. W tygodniu bieżącym odbywała się druga część podróży marszałka w Polsce, mianowicie: odwiedziny Lwowa i Krakowa. Foch interesował się szczególnie informacjami o obronie Lwowa z czasów napadów ukraińców i bolszewików. W Krakowie zaś zakończono tylko wizytę do Czech.

Po wyjeździe gościa, musimy, niejako na marginesie kroniki jego pobytu, zanotować kilka uwag, cisnących się pod pióro z powodu wygłaszanych przezeń przemówień. Oto w kilkunastu mowach, które marszałek wygłosił na różnych przyjęciach, bankietach, powitaniach, przewija się się jak gruba nić uwaga, że Polska, jeżeli chce być silną, powinna pracować, pracować, pracować... Rada sama w sobie dobra i nicby jej nie można zarzucić, gdyby nie silne podkreślenie tego wyrazu, którego według zasad logiki i stylu, używa się wówczas, jeżeli się widzi, czy czuje, że tych rzeczy, które ów wyraz symbolizuje w danym wypadku niema. A przecież niemożna powiedzieć, aby Polska nie pracowała, lub też, aby charakter narodowy polski mieścił w sobie cechy lenistwa. Bynajmniej. Cztery lata niepodległości, nawiasem mówiąc niepodległości względnej, bo stojącej ciągle pod znakiem zapytania, co do prawnych gwarancji naszych granic, i w ciągłej walce czynnej ze wschodnim wrogiem, dowodzą, że Polska dokonała wielkich rzeczy. Organizacja armji, postawienie na wysokim poziomie komunikacji państwowej tak kolowej, jak telegraficznej; organizacja szkolnictwa powszechnego, średniego i wyższego; odbudowa przemysłu i handlu; zaprowadzenie porządku administracyjnego i sądownictwa — są to wszystko sprawy wzbudzające podziw i słuszną dumę, jeżeli się na nie spojrzy z oddalenia czteroletniej pracy! Jakże tedy należy rozumieć, że przybywający do nas z wizytą przedstawiciel sojuszniczki Francji, tak silnie zaakcentował konieczność w Polsce pracy, jakgdyby nasz kraj był położony w samym środku dzikich dżungli i miał za obywateli gołych papuasów? Przyczyny są dwie: jedna — to znana powszechnie ignoracja naukowa francuzów, którzy poza Francją nie mają gruntownego pojęcia o żadnym kraju, nawet o kraju sojuszniczym, druga — to wina naszej prawicy, ktora zarówno przez swą pracą, jak i swoich emisarjuszów, będących na żołdzie państwowym w ambasadzie polskiej w Paryżu, informuje opinję francuską w ten sposób, że Polska — to jedna wielka ruina z winy Piłsudskiego i lewicy, która zaleca tylko strajki i niechęć do pracy. Nic przeto dziwnego, że szanowna i wielka Francja traktuje Polskę, jako swoją bardzo maleńką siostrzyczkę, którą należy jeszcze prowadzić za raczkę i po drodze udzielać jej rad jak np.: „musisz dziecinko dużo pracować, a nie lenić się, jeżeli chcesz być tak wielką jak ja". Tej opinji także należy przypisać że Francja do dziś dnia nie złożyła nam oficjalnej rewizyty przez swego prezydenta, pomimo, że już przeszło rok minął od czasu pobytu Naczelnika Państwa Piłsudskiego w Paryżu.

Toć przecież potężniejsza Anglja, która dzisiaj gra pierwsze skrzypce w polityce międzynarodowej, a okazuje większą dworność, bo wysyła swego szefa sztabu generalnego, odpowiadając grzecznie na zeszłoroczną wizytę gen. Sikorskiego w Anglji.

A i król rumuński odwiedza Polskę w czerwcu....

Tylko Francja przysyła nam marszałka — z morałami!

b) Sprawy wewnętrzne.

Premjer Sikorski doprowadził w bieżącym tygodniu do skutku zapowiadaną oddawna wszechpolską konferencję prasową. Konferencja obesłana b. licznie, co świadczy o wysokiej przenikliwości premjera, że odczuł potrzebę takiej konferencji. Zgromadzeni zgłosili cały szereg dezyderatów, jak sprawa cen papieru, robocizny, zasiłków rządowych i wolności prasy (w państwie o liberalnej Konstytucji!) do których prezydynt ministrów w zupełności się przychylił. Należy wspomnieć o drobnych szczegółach na konferencji: oto wywody premjera znalazły żywe poparcie u posła Dąbskiego (opozycja w łonie P.S.L.), a natomiast spotkały się z krytyką u posła, red. Sadzewicza, który bronił nie prasy, a interesów papierników, i ołagoncko dał do zrozumienia prez. Sikorskiemu, aby się zanadto nie rozporządzał w imieniu rządu, który za kilka dni upadnie i ustąpi miejsca Chjenie.

W związku z nieustającą naganką Chjeny na obecny znienawidzony przez nią Rząd, oraz w związku z ciągnącemi się jeszcze i jeszcze rokowania Piasta z Chjeną, należy wspomnieć z najwyższym oburzeniem o takim fakcie, że na komisji finansowo budżetowej wszyscy posłowie tak endecy, jak i piastowcy kategorycznie uchylili się od referowania budżetu na plenum Izby, chcąc w ten sposób sabotować rząd i państwo, bo przecież rząd bez uchwalonego budżetu istnieć nie może. Ten brak odwagi wyrażenia jawnie votum nieufności i skryte podkopywanie fundamentów rządu znalazły żywy protest w liście posła Thugutta do marszałka Rataja w którym poseł Thugutt zapowiedział, że stronnictwo jego dostarczy referentów do całego budżetu państwowego.

c) Polityka zagraniczna Polski.

Tydzień ubiegły w tym dziale stał w Polsce pod hasłem zatargu Polski z Gdańskiem. Jawnie zaczęło się to od znanego przemówienia prezydenta Wojciechowskiego na Pomorzu, kiedy prezydent skarżył się na nieżyczliwość a nawet wrogi stosunek egoistycznego miasta do Polski, z której przecież płynie do Gdańska wraz z Wisłą i — złoto! Mowa ta odezwała się repliką prezesa senatu gdańskiego, Sahma, który usiłował — acz nieudolnie — obalić zarzuty prezydenta Polski. W ślad za tą repliką posypały się dalsze szykany polaków w Gdańsku, których koroną było zajęcie siłą przez policję gdańską gmachu przyszłej polskiej akademji w Gdańsku, ofiarowanego przez łódzkiego przemysłowca p. Hana Heimana. W międzyczasie zjechali do Warszawy delegaci gdańscy na rokowania handlowe, które tuż po zagajeniu zostały przez przedstawiciela Polski zerwane, jako protest przeciwko gwałtowi policji gdańskiej. Sprawy gdańsko-polskie były onegdaj omawiane na specjalnem posiedzeniu sejmowej komisji do spraw zagranicznych na którem wygłosił expose min. Skrzyński. Wywody zaradcze minister skreślił w ten sposób, że należy wyłączyć sprawę załatwienia zatargu z bronią w ręku, lecz — na terenie Ligi Narodów, która winna ostatecznie i silnie przemówić do krnąbrnego miasta, że i w jego interesie leży wejść na drogę prawną.

Jan Czerwiec.

Łódzka Kasa Chorych przy pracy.

Największe centrum przemysłu w Polsce, Łódź, jest pod względem sanitarnym najbardziej zaniedbanem miastem. Samo rząd łódzki przy najlepszej woli i zrozumieniu ważności zadania, nie mógł nawet w części podołać wymaganiom w tej dziedzinie.

To też — w mieście z lasem dymiących kominów i ogromnem skupieniem ludności robotniczej, powołanie do życia takiej instytucji, jak Kasa chorych, musi mieć pierwszorzędne znaczenie.

Wprawdzie przed powstaniem Kasy chorych większe fabryki udzielały robotnikom pomocy lekarskiej w ograniczonym zakresie. Z naciskiem należy jednak zaznaczyć, że zaledwie $^1/_6$ robotników korzystała z fabrycznych Kas chorych, a $^5/_6$ pracowników było pozbawionych pomocy lekarskiej.

Kasa chorych m. Łodzi rozpoczęła swoją działalność 3 kwietnia 1922 r. W tym krótkim okresie czasu zorganizowano 6 lecznic, 44 ambulatorja po fabrykach i cztery oddziały w powiecie, w Zgierzu, Aleksandrowie, Konstantynowie i Rudzie. Otworzono wielki zakład dla djagnostyki i fizykalnej terapji, składający się z nast. urządzeń 1) aparatu Roentgenowskiego dla djagnostyki i powierzchownej terapji, 2) aparatu Roentg. dla głębokiej terapji złośliwych nowotworów, 3) trzy aparaty do elektryzacji 4) czterokomorowej wodnej kąpieli elektr dla nerwowo chorych, 5) trzech lamp kwarcowych, 6) czterech aparatów dla kąpiel świetlnych i całego szeregu innych aparatów do leczenia chorób nerwowych reumatycznych, przemiany materji i t. d. Urządzenia tego zakładu, przy ul. Karola, przedstawiają wartość przeszło 300 miljonów, a całe urządzenia lecznicze wszystkich lecznic przeszło miljard marek.

Po roku istnienia zakres lecznictwa łódzkiej Kasy chorych przedstawia się nast. W 122 gabinetach udziela pomocy lekarskiej członkom kasy i ich rodzinom 230 specjalistów lekarzy przez 563 godz. dziennie, 47 lekarzy odwiedza codziennie obłożnie chorych, obok specjalistów ginekologów, chirurgów i t.d. 45 lekarzy dentystów leczy choroby jamy ustn. a wszyscy lekarze mają do pomocy 55 felczerów i 38 pielęgniarek. wreszcie 184 akuszerek śpieszy z pomocą położnicom. W 4 własnych aptekach wydaje się lekarstwa.

W żadnem mieście Polski, gdzie działają Kasy chorych, stosunek ludności ubez-

pieczonej w Kasie, do ogółu ludności miasta, nie przedstawia się tak charakterystycznie, jak w Łodzi. Na 476 tys. mieszkańców, należy do Kasy 330 tys. osób, t.j. ubezpieczonych i ich rodzin. Zaledwie 140 tysięcy mieszkańców nie jest objętych objętych opieką Kasy chorych.

Na tle tych cyfr nab'era dopiero znaczenia dyiałalność Kasy chorych. Nie tylko rozszerzono, ale pogłębiono lecznictwo w m. Łodzi. **Lekarz.**

Mały feljeton.

W Maju.

Dobrze się stało, że cały mniej lub więcej cywilizowany świat z rzadką nawet w naszym Sejmie jednomyślnością zgodził się na to, by maj nie trwał dłużej, jak jeden miesiąc.

Poprostu wyobrazić sobie trudno, jaki zamęt powstałby na ziemi i wokolicy, gdyby maj trwał przez okrągły boży rok. Mniejsza o to, że inne miesiące powiększyłyby grono bezrobotnych, mniejsza o to, że słowiki już po roku takby gardziełka swe zdarły, że po jednym takim sezonie operowym musiałyby gremjalnie podawać się do emerytury, ale cała ludzkość w krótkim czasie znikłaby z powierzchni ziemi. Statystyka bowiem dowodzi, że maj to ulubiony miesiąc samobójców, którzy w tej porze najchętniej przeprowadzają się na tamten, podobno lepszy świat. Popełniają samobójstwa zarówno przesiąknięci pesymizmem jak zarażeni optymizmem. Pesymiści — z obrzydzenia do tego świata, optymiści — z upodobania do tamtego świata.

Gorzej, że w maju popełniają samobójstwa także gabinety rządowe. A było to tak. Zachciało się polskim świniom przejażdżki zagranicę. Przyszły tedy do p. Sikorskiego i powiadają:

— Chcemy się przewietrzyć.

— Nic z tego — powiada premjer.

— Dlaczego inne świnie jeżdżą do Karlsbadów, Marienbadów i innych Montekarlów?

A premjer się uparł: nie i nie.

A teraz ryją pod jego gabinetem. Dobrze mu tak! Trzeba było świnie puścić, chociażby w myśl głębokiej maksymy, którą zna przecież każdy pierwszoklasista. Nie pieprz pieprzem wieprzy Witosa, bo ci wieprze Rząd przepieprzą.

Minister myślał, że, zatrzymując świnie, zapobiegnie drożyźnie. A jużci! Takiego wzrostu drożyzny, jaki wykaże maj, jak świat światem jeszcze nie było.

Pewien bezdomny lokator, co to od miesiąca stale nocuje na 27-ej ławce w Alei Ujazdowskiej, powiadał mi, że wieczorami nic innego tam nie słychać, jak tylko „mój drogi" i „moja droga".

To samo potwierdził mi pewien dygnitarz z poczty, który w grudniu brał bardzo czynny udział na placu Trzech Krzyży i od tego czasu ma się za „polskiego dekabrystę". Z amatorstwa wprowadził on na poczcie cenzurę listów prywatnych i też powiada, że co list — to „mój drogi" i „moja droga". I jak tu ma nie być drożyzna!

Nieprawdą. albo—delikatnie mówiąc—ordynarnem kłamstwem jest, co niektórzy utrzymują, jakoby bez był także specjalnością majową. Nic podobnego!

U nas bez kwitnie przez okrągły rok. Gdzie tylko spojrzeć, zimą czy latem, mamy bez. Jest budżet bez pokrycia. Jest większość bez większości. Jest drożyzna bez końca. Są paskarze bez sumienia. Są robotniey bez pracy i mieszkańcy bez dachu. Jest Witos bez krawatki i przesilenie bez sensu.

Słowem, wszędzie kwitnie „bez".

Ultimus.

Przesilenie o 20.000 świń.

Wydawany przez posła dra Putka „Chłopski Sztandar", organ PSL. Wyzwolenie, zamieszcza pod powyższym tytułem następującą sensacyjną wiadomość, która z nieznanej dotąd strony oświetla forsowane przez p. Witosa przesilenie i dążenie do t. zw. „większości narodowej".

Już wszyscy posłowie i senatorowie dowiedzieli się, że o pozwolenie na wywóz z Polski za granicę dwudziestu tysięcy świń starali się pp. Wincenty Witos, prezes piastowców, Albin Jura, profesor i kandydat na ministra rolnictwa, Jan Kanty Federowicz, prezydent miasta Krakowa, Marjan Szydłowski, poseł piastowy i dyrektor Tow. „Tepege" oraz Wiktor Skołyszewski, emerytowany Stojołowczyk, Stapińczyk, a obecnie endek i były poseł. Wywóz tych świń miał być dokonany pod firmą miasta Krakowa i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego (którego prezesem jest p. Witos). W celu uzyskania pozwoleń wywozowych poseł Witos trzy razy nachodził prezesa Rady Ministrów Sikorskiego, atoli gen. Sikorski na ten „geszeft" przyzwolenia nie dał. Sprawa ta ujawniona została przez kilku posłów na posiedzeniu klubu piastowców. Posłowie ci twierdzą, iż poseł Witos tylko ze zemsty za to stara się obalić rząd gen. Sikorskiego. Stąd pochodzą te jego umizgi do endeków. Wszystko razem nic nie pomagało. Licząc zarobek na jednej świni przeciętnie 100 tysięcy marek, przy 20.000 świń zarobek ten wynosiłby 2 miljardy marek. Ilu to agitatorów piastowskich możnaby było zapłacić, ilu Alcybiadesów zakupić, ile gazet, odezw, broszur z oszczerstwami na PSL. „Wyzwolenie" rozsyłać, gdyby nie ten „niegodziwiec" Sikorski, który w sam czas połapał się, do czego te machinacje zmierzają. Teraz dla każdego jest zrozumiałem, czemu to spółce endecko - witosowej tak spieszno do władzy!

Faszyści włoscy i polscy — dwie panny do wszystkiego.

Co Mussolini powiedział dziennikarzom warszawskim.

Współpracownik „Rzeczypospolitej" opisuje w obszernym feljetonie widzenie się wycieczki dziennikarzy warszawskich z Mussolinim.

Z zachwytem przytacza ten publicysta następujące „programowe" słowa włoskiego przywódcy „czarnych koszul".

„Pozwalamy sobie na ten zbytek, że jesteśmy arystokratatami i demokratami, konserwatystami i przodownikami postępu, reakcjonistami i rewolucjonistami, prawomocnymi i bezprawnymi, wedle okoliczności czasu, miejsca i środowiska, w których jesteśmy zmuszeni żyć i działać".

Tyle Mussolini, człowiek, jak widać z „charakterem".

A p. Wojciech Dąbrowski objaśnia jeszcze dalej w „Rzeczypospolitej":

„Jeżeli jednak tą giętkością programu rewolucja faszystowska różni się od bolszewickiej, to co do środków bije ją jej własną laską. Socjaliści i bolszewicy wyzyskali niespokojne usposobienie mas po wojnie, pragnienie niszczenia czegoś, bicia kogoś, a Mussolini pokazał im, że te masy o wiele chętniej gotowe są bić socjalistów, byle im ktoś powiedział. Pokazał dalej, że sowiety, bo sowietami byłaby jego Rada Techniczna, również dobrze służyć mogą przeciw bolszewizmowi, podobnie jak to, co bolszewicy, nazwali „dyktaturą proletarjatu", a co jest dyktaturą jednej partji, jednej organizacji. Mussolini bowiem bez ogródek zapowiedział taką dyktaturę w przyszłym państwie faszystowskiem, powiadając w mowie swej medjolańskiej, wygłoszej tuż przed dojściem do rządu, „obywatele nie należący do partji faszystowskiej powinni się dzielić na trzy klasy: tych co ją uznają i co powinni rychło wstąpić w jej szeregi, tych co są obojętni i co będą mogli pozostać spokojnie w domu i tych, co są przeciwnikami, którzy będą traktowani jak heretycy średniowieczni.

Nasza chjena jest takąż samą panną do wszystkiego.

W sprawie długości dnia pracy.

Wojenne doświadczenia górników angiel.

Gdy robotnicy dopominają się zwyżki zarobków, słyszą w odpowiedzi, że za mało pracują. Znany jest frazes fabrykantów oraz ich obrońców że dzień roboczy jest za krótki. Kapitaliści chcieliby, żeby robotnik pracował po kilkanaście godzin na dobę i otrzymywał mizerne zarobki. Badania uczonego Niceforo nad robotnikami fizycznie pracującymi, a dr. Joteykówny nad pracownikami umysłowemi, dowiodły niezbicie, że człowiek jest w stanie pracować produkcyjnie tylko pewną określoną ilość godzin. Pracując ponad normę, pracuje coraz gorzej, mniej wydajnie. Gdy stan ten przedłuża się robotnik wtedy wogóle zaczyna pracować mniej produkcyjnie. Z punktu widzenia produkcji skrócenie dnia roboczego jest ważne Ale z przyczyn natury społeczno-politycznej kapitał niechce się na to zgodzić. W Polsce powstała nawet „Liga pracy", zajmująca się agitacją za przedłużeniem dnia roboczego.

Doświadczenie jednak wskazuje, że skrócenie dnia pracy wpływa na zwiększenie wytwórczości! W Anglji w czasie wojny wprowadzono w górnictwie 7-godzinny dzień pracy. I co się okazuje? Oto np. w ciągu pierwszych 7 tygodni roku bieżącego wydobycie węgla w Anglji jest większe przy 7-o godz. dniu roboczym, niż przed wojną przy 8-godz. dniu pracy! Przez te 7 tygodni wydobobyto 5,611.000 ton, co w stosunku rocznym daje 280,500.000 ton, podczas kiedy w 1912 r. wydobyto tylko 260 i pół miljona ton. A co ciekawsze, gdy 1 górnik w 1912 roku., przy 8-godz. dniu pracy produkował 246 ton węgli rocznie, teraz produkuje 292 ton przy 7-godz. pracy dziennie. Jest to zrozumiałe. Człowiek nie jest w stanie zdoby-

wać się stale na pracę, trwającą dłużej, niż organizm ludzki na to pozwala. Gdy jest do tego zmuszony, ostatecznie pracuje, ale wydajność tej pracy się zmiejsza.

To samo (w większej jeszcze mierze) dotyczy pracowników umysłowych. Badania psychologiczne w zastosowaniu do życia gospodarczego w jaskrawy sposób potwierdzają powyższe. W dobrze zrozumianym więc interesie wytwórczości i wydajności pracy nie należy przedłużać dnia roboczego. Dla pracowników umysłowych normą był 6-godz. dzień pracy. Taka była uchwała zjazdu pracowników umysłowych. Ale z różnych przeważnie społeczno-politycznych względów istnieje tendencja do przedłużenia godzin. Przedewszystkiem zamach uczyniono na urzędników państwowych.

Wszakże zarówno robotnicy fizycznie pracujący, jak i umysłowo, powinni dbać o to, by jednej z największych zdobybyczy XX wieku w zakresie ustawadawstwa pracy, nie pozwolić sobie wydrzeć. Tem więcej że nietylko nauka ale i życie zadaje kłam temu, jakoby skrócenie dnia roboczego obniżało wydajność produkcji.

Zmniejszenie godzin pracy, a zwiększenie intensywności — oto hasło nowoczesnej produkcji.

Wynik wyborów do Rady Miejskiej.

Główny komitet wyborczy ostatecznie ustalił wyniki głosowania do rady miejsk.

Ogółem uprawnionych do głosowania było 269,675 osób, głosowało 179,150 osób.

Głosów ważnych oddano 172,320, czyli do uzyskania jednego mandatu potrzeba było 2,268 głosów.

Głosów otrzymały:

Lista nr. 2 — 19,004 (9 mandatów), nr. 4 — 8,081 (3 mandaty), nr. 6 — 2,910 (1 mandat), nr. 7 — 42,882 (20 mandatów), nr. 8 — 50,777 (24 mandaty), nr. 10 — 11,722 (5 mand.), nr. 11 — 4635 (2 mand.) nr. 12 — 5,581 (2 mand.), nr. 16 — 8,375 (3 mand.), nr. 17 — 9,884 (4 mand.) i nr. 20 — 3,920 (1 mandat).

Bez mandatów pozostały listy nr. nr.: 13, 14, 15, 18 i 19.

Wobec powyższego w skład rady miejskiej weszli:

Z listy nr. 2 (P.P.S.) — tow. dr. St. Kopciński, Aleksy Rzewski, Stan. Rapalski, Antoni Remiszewski, Fran. Kałużyński, Marjan Andrzejak, Rafał Kempner, Józef Danielewicz i Stan. Słoniewski.

Z listy nr. 7 (N.P.R.) — dr. B. Fichna W. Wojewódzki, J. Bednarczyk, Fr. Waszkiewicz, Fr. Kurek, dr. Maczewski, J. Muszyński, dr. Arct, Kl. Karliński, Kaz. Papis, J. Zubert. S. Pfeifer, Goepert, Sobczak, Pałkowski, Nowicki, Dechner, Dworznicki F. Dąbrowski.

Z listy nr. 8 (Chjena) — W. Groszkowski, M. Cynarski, W. Credo, Wł. Adamski, Z. Fiedler, Karol Folkierski, A. Czernik, ks. Kaczyński, L. Dębowski, dr. Wł. Garliński, J. Słypułkowski, Fr. Kruczkowski, R. Wojakowski, J. Wolczyński, Ign. Kulamowicz, Wł. Wagner, M. Nowacki, St. Bartkowski, Ad. Cyrański, A. Idżkowski, Knorr, Pawlak M. Przedpełska.

Z listy nr 10 (Niem. partja pracy) — Reinhold Klimm, Oskar Zeidler, L. Kuk, R. Fielbrich, O. Grass, Ad. Hoffman.

Z listy nr. 12 (Niem. partja mieszcz.) Karol Weigelt, Leopold Rode.

Z listy nr. 4 (Bund) — M. Lichtenstein Sz. Milman, Ch. L. Poznański.

Z listy nr. 6 (Poalej-sjon) — L. Holenderski.

Z listy nr. 11 (Zrzeszenie żydów bezp.) Szl. Koenigsberg, Mendel Krasuski.

Z listy nr. 16 Sjoniści — dr. Rosenblatt, dr. Schweig, I. M. Bialer, G. Praszkier

Z listy nr. 17 (Ortodoksi żydowscy) — U. Mendelsohn, I Mincberg, Ch. I. Berman Abram Rogowy.

Z listy nr. 20 (Ludowcy żydowscy) — Rosensahl.

Jeszcze parę słów „Republice"

Pan Ołtaszewski w dn. 1 maja znowu obruszył się na P.P.S. i „Łodzianina", z powodu „podjazdowej walki", uprawianej rzekomo przeciwko „Republice" i jej „politycznemu kierunkowi". Dalej idą znane już „republikańske" komunały o „inteligenckich grupach radykalnych", o konieczności „jednolitego frontu całego postępu polskiego" i.t.p. Na te wszystkie dąsy, kwasy i przekąsy „Republiki" odpowiemy krótko, zaczynając od tego, co najważniejsze, t. j. od „kierunku politycznego" reprezentowanego przez p. Ołtaszewskiego pisma.

A więc, czystość kierunku politycznego „Republiki wydaje się nam — otwarcie mówiąc — dość wątpliwą i podejrzaną, skoro to „radykalne" wydawnictwo zwraca sie o subsydja do — Zw. Przem. Włókn. i prywatnych kapitalistów. Podobno te wysiłki „Republiki" nie zostały uwieńczone powodzeniem, ale bądź co bądź fakty pozostają faktami i charakterystyczna jest sama możliwość tego rodzaju zabiegów i propozycji, wiemy przecież, że kapitaliści nie udzielają subsydjów—bezinteresownie. Ze względu na te dość oryginalne pertraktacje „radykalnych" publicystów, udzielanie później przez nich „rad" i „wskazówek" P. P. S. wydaje się nam — doprawdy — nieprzyzwoitością, a w rezultacie przyznać musimy otwarcie, że wogóle kierunek pisma, zabiegającego o względy przemysłowców i kapitalistów, jest bezwzględnie i zawsze szkodliwy dla interesów klasy robotniczej.

Przechodząc do pretensji p. Ołtaszewskiego, stwierdzamy rzeczy następujące.

Nie kwestjonujemy bynajmniej nikomu prawa do krytykowania i wyrażania swoich opinji w stosunku do taktyki P. P. S. i jej kierownictwa i t. p. Ale z drugiej strony przecież nikt (a już chyba bynajmniej p. Ołtaszewski) nie może (mieć pretensji, by te jego sądy i uwagi nabierały dla partji jakiejś „mocy obowiązującej". Do wydania wskazań tego rodzaju powołane są wyłącznie władze partyjne, nie narzucane przecież przez dyktaturę, lecz wybierane na podstawie zaufania ogółu zorganizowanych członków partji.

Jeśli p. Ołtaszewskiemu naprawdę leży na sercu sprawa zorganizowania radykalnej inteligencji, niechaj zamiast wypisywać sążniste artykuły — zakasze rękawy i zabierze się energicznie do budowania takiej organizacji postępu. Nie ma prawa jednak wymagać p. Ołtaszewski, by tę pracę — zamiast niego — wykonywała P. P. S., a on tylko spożywał owoce trudów już dokonanych. Tembardziej, że P. P. S. jest zdania, że inteligencja radykalna znalazłaby pole do pracy i do wykazania swych cennych zalet w szeregach P. P. S., natomiast wyodrębnienie tej inteligencji w jakieś związki i organizacje oddzielne daje skutki ujemne i nie prowadzi bynajmniej do umocnienia „frontu całego postępu polskiego". P. P. S. front ten chętnie umacnia i umacniać będzie, ale nie sądzi, by droga do celu prowadziła przez łączenie się i sprzymierzenie z fikcjami i efemerydami.

P. Ołtaszewski lekceważąco sądzi o sile P. P. S., że partja ta reprezentuje zaledwie niewielką grupę robotników, bo przecież istnieje jeszcze i N. P. R. i Ch. D., i komuniści. Życie jednak daje kłam mniemaniom p. Ołt., skoro ta niewielka grupa P. P. S. wprowadziła do Sejmu 41 posłów, zaś NPR. i komuniści aż po 2-ch posłów (z b. zaboru rosyjskiego).

Szermowanie „pochodem kijowskim" dziwnie upodabnia p. Ołtaszewskiego do osławionego p. Strońskiego z „Rzeczypospolitej". Poco powtrzać te endeckie frazesy, jeśli do dziś bezstronnie powagi wojskowe stwierdziły, że gdyby nie ów pochód kijowski, bolszewicy byliby pod Warszawą znacznie wcześniej, niż w sierpniu 1920 r. Zachodzi tylko kwestia czy czmychnęliby stamtąd tak pospieszn się to stało w owych dniach przełom Zresztą ów pochód kijowski miał i poważne cele polityczne na widok dążenie do wyzwolenia narodu ukra go, jęczącego pod obuchem sowie sfederować go z Polską węzłami pr i zaufania pokrywało się najzupe ideologją P. P. S. i pod tym wzg partja nasza nie ma sobie nic do cenia.

Oto wszystko co chcieliśmy od dzić na pierwszomajowy artykuł „ bliki".

Rozwojowcy popierają żydi

Słyszymy z łamów prasy end że nasi endecy pragną „odrodzeni podarczego kraju", „odżydzeni przemysłu" i t. p. Tymczase są endecy najgorliwsz dowskiego kapita

Na ter często k owskich, n. p. wyb pczyńskiego dokona . Za senatem głoso ekami hakatyści niemieccy. zbicki z trybuny sejmowej bro wnież kapitału żydowskiego.

Poseł Dymowski, przewódca Rozwoju, dzierżawi dla żydów koszerną rzeźnię w Henrykowie.

Endecy wraz z żydami głosowali przeciw monopolowi tytoniowemn i t. p. Widzimy więc, jak w życiu kapitał polski i żydowski występuje przeciw zorganizowa-

nej pracy. W Łodzi dzieję się nie lepiej. Kołtuństwo polskie, majstrowie i pośrednicy utrzymują prawie że $^1/_3$ Starego Miasta.

Harują żydowscy chałupnicy na rachunek żydowskich pijawek —przedsiębiorców nieraz po 16 godzin na dobę, ażeby zarobić na nędzne utrzymanie. Wpędzają siebie i rodziny w suchoty, a kieszenie nabijają sobie polscy majsterkowie i przedsiębiorcy.

Pamiętamy jak to „patrjota" p. Antczakowski otrzymał od władz wojskowych obstalunek na 50.000 czapek, a robotę oddał przedsiębiorcom żydowskim.

Obecnie otrzymał znaczny obstalunek p. Młotkiewicz od D. O. K. Łódź, na szynele i bluzy. Przedstawił tak niską ofertę, że robota wykonana będzie prawdopodobnie pozostawiać wiele do życzenia. Wykonanie roboty powierzył żydowskim pijawkom, przedsiębiorcom.

Gdybyśmy tak poszukali lepiej, to przekonalibyśmy się, że polskie kołtuństwo z żydami, majstrami robi kokosy na pracy żydowskiego proletarjusza. Pismo „Rozwój" podczas strajku polaków drukarzy, korzystało z pomocy żyda-łamistrajka Śliwki.

Oto jak w świetle faktów wygląda krzykliwy antysemityzm polskich kołtunów.

Gorzkie wyjaśnienie na temat braku cukru.

Ze względu na to, iż liczne instytucje a nawet osoby prywatne zgłaszają się do nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny z prośbą o przydzielenie cukru nadzwyczajny komisarz zwalczania drożyzny wyjaśnia co następuje:

Na zasadzie porozumienia ze związkami producentów cukrowych działającymi na terenie państwa w marcu b. r. ustalone iż związki te będą wypuszczały na potrzeby rynku wewnętrznego po 10.000 ton cukru miesięcznie. Przyczem część tej ilości została zarezerwowana dla większych miast, i współdzielni do podziału wedle klucza ustalonego przez nadzwyczajnego komisarza do zwalczania drożyzny, na warunkach krótkoterminowego kredytu. Za pośrednictwem nadzwyczajnego komisarza podzielono pomiędzy wyżej wzmiankowane instytucje po 3.500 ton miesięcznie resztę wynoszącą 6.500 ton czyli około 2/3 ogólnej ilości cukru pozostawiono w wolnym handlu do dyspozycji producentów, którzy wedle własnego (!) uznania sprzedają poszczególnym nabywcom odnośnie do decyzji nadzwyczajnego komisarza. Ilość 3.500 ton miesięcy zaledwie wystarczała na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb wielkich miast zrzeszonych w towarzystwa aprowizacji w Warszawie i Krakowie oraz w hurtownie związków, współdzielnie spożywców obejmujących swoją działalnością wielkie obszary kraju. Wobec tego nadzwyczajny komisarz dla zwalczania drożyzny nie może uwzględnić podań o przydział cukru żadnych instytucji po za wyżej wymienionymi, których zapotrzebowanie uznał za najbardziej celowe dla skutecznego zwalczania drożyzny. Zupełnie bezcelowe jest zwracanie się do związków i firm kupieckich, gdyż te wyłącznie w organizacjach przemysłu cukrowego mogą uzyskać przydział cukru. Wnoszenie podań do nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną przez różne zrzeszenia, organizacje, instytytucje, przedsiębiorstwa handlow oraz przesyłanie delegatów w tej sprawie jest bezcelowe.

Czas służby wojskowej.

W piechocie 2 lata, w kawalerji i artylerji konnej o 1 miesiąc dłużej.

Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej odbywała się dyskusja szczegółowa nad projektem ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Za dwuletnią służbę z przedłużeniem o 1 miesiąc dla jazdy i artylerji konnej, oświadczyli się pp. Zaluska, Wędziagolski, Polakiewicz, Pieniążek, Wikliński, Miedziński i Haller. Tow. Lieberman domagał się jednorocznej służby wojskowej, a po odrzuceniu jego wniosku zgłosił go jako votum mniejszości. Po wyczerpaniu dyskusji przyjęto wniosek o dwuletniej służbie, z jednomiesięcznem przedłużeniem dla jazdy. Pozatem na ręce przedstawiciela ministerstwa spraw wojskowych wniesiono szereg interpelacji, i tak: p. Załuska w sprawie fabryki prochu w Sochaczewie, która nie wypełnia swego zadania i w sprawie złego traktowania rezerwistów, p. Łabęda w sprawie nie wypłacania zapomóg dla rodzin rezerwistów. P. Kościałkowski w sprawie służby odkomenderowanych na studja i tow. **Niedziałkowski** z powodu niezwalniania żołnierzy z baonów celnych. Przedstawiciel ministerstwa spraw wojskowych oświadczył, że wyjaśnień udzieli na następnem posiedzeniu komisji.

Wpływ podatków.

Ministerjum skarbu przy opracowaniu budżetu na rok bieżący dokonało obliczenia szczegółowego, ile dały w roku 1922 daniny publiczne, t. j. podatki, cła, opłaty stemplowe i dochody z monopolów. W sumie wpływ z tych źródeł dał 385.500.000.000 mk., przyczem podatki bezpośrednie dały państwu dochodu 121 miljardów, pośrednie 143,2 miljardów, cła 34 miljardy, monopole 44,5 miljardów, opłaty stemplowe wraz z podatkiem obrotowym 39,7 i wreszcie inne opłaty, a głównie wywozowe 1,5 miljarda.

Z zestawienia tego wynika, iż ciężar utrzymania Państwa spoczywa głównie na masach ludności, i to przeważnie ludności miejskiej, którą szczególnie dotykają podatki pośrednie, t. j. te, które wpływają na podrożenie artykułów codziennej potrzeby. A i wśród podatków bezpośrednich jedno z pierwszych miejsc zajmuje wpływ z podatku dochodowego, który od pracowników prywatnych i urzędników wpływa prędzej do skarbu państwa, niż zapracowane przez nich pensje, podatek ten bowiem potrącany jest przy wypłatach. Natomiast te podatki, które płacą kapitaliści, są nietylko niewielkie, ale wpływają ze znacznem opóźnieniem, co przy spadku wartości marki polskiej ma duży wpływ na zwiększenie się deficytu skarbu państwa.

Projekt nowego budżetu zapobiega w pewnej mierze tym anomaljom, nie rozkłada jednak prawidłowo ciężarów podatkowych na wszystkie i po dawnemu oszczędza warstwy posiagające.

Z życia prtji.

Posiedzenie Egzekutywy

odbędzie się w sobotę, dnia 19 maja r. b. o godzinie 7 wieczorem punktualnie w lokalu OKR-u.

W sprawach Samorządowych

odbędzie się w środę, dnia 23 maja r. b. o godz. 7 wieczorem w lokalu OKR-u wspólne posiedzenie członków egzekutywy i frakcji radnych, z udziałem przedstawicieli CKW. Obecność wszystkich konieczna.

Baczność! Towarzysze i sympatycy!

Dn. 22 maja o godz. 7-ej wiecz., odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy Prawej. Prosimy o liczne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Komitet Dzielnicowy

Baczność „Lewa"!

We wtorek, dnia 22 maja 1923 r. odbędzie się konferencja dzielnicowa, na którą winni się stawić wszyscy członkowie dzielnicy.

Komitet Dzielnicowy.

Głosy czytelników.

Do

Szanownej Redakcji „Łodzianina"

Pewnego razu idąc nad rzeką Jasienią spostrzegłem miejscami na wyschniętym dnie pozostałości, co tam znajdować się nie powinny, a wiedząc że one są przyczyną najniebezpieczniejszych chorób, które z niepospolitą szybkością rosną, jak grzyby po deszczu w naszem mieście, zacząłem śledzić źródło ich pochodzenia.

Otóż fabryka Pawła Dessurmonta mieszcząca się przy ul. Wólczańskiej 219 ma bardzo pomysłowo oszczędną administrację co zamiast wynająć odpowiednie wozy do wywiezienia za miasto nieczystości z przepełnionych ustępów wylewa wszystko do powyżej wspomnianej rzeki i tę metodę stosuje już od dłuższego czasu. Co 5 lub ... tygodni wieczorem przygotowuje się rynny a dopiero w nocy jeden albo dwóch ludzi przy pomocy węża ssącego załatwiają całe operacje.

Wiedząc że przytoczony fakt nie może uchodzić bezkarnie chciałem wcześniej tem napisać do którego z dzienników łódzkich ale z powodu tego, że w fabryce Dessurmonta jest delegacja należąca do związku „Praca" sądziłem że sami zechcą zaradzić złemu, więc milczałem, ale dłużej już niemogę, bo lato się zbliża, fabrykanci wyruszą do Sopot, Kalsbadu lub innych „badów", a dla nas zostawią zarazę gruźliczą przeto zwracam się do Szanownej Redakcji „Łodzianina" z prośbą o łaskawe wydruko-

tych kilku słów w swem tygodniku łziewam się że sprawę tę gorąco weź- serca Kasa Chorych, a zwłaszcza rat, który pokieruje na właściwe tory wspaniałomyślnych chorobodawców, a lebodawców mas robotniczych.

Kreślę wyrazy szczerego poważania

Robotnik.

Sprostowanie.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 15 (395) „Łodzianina" z dnia 14 kwietnia r.b. ukazał się artykuł p.t. „Miljardowa kradzież", poruszający sprawę kradzieży towarów w firmie „Krusche & Ender" w Pabjanicach.

W powyższym artykule zamieszczone jest, iż w kradzieży tej brali udział wybitni „enpeerowcy" co niezgodne jest z prawdą, albowiem po sprawdzeniu listy członków Narodowej Partji Robotniczej okazało się, że żaden z zamieszanych w kradzieży nie był i nie jest członkiem naszej Partji.

Autor wspomnianego artykułu wprowadził Redakcję „Łodzianina" w błąd, przeto zwracamy się do p. Redaktora z prośbą o umieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym № „Łodzianina".

Zarząd
Narodowej Partji Robotniczej
w Pabjanicach.
Przewodniczący: Dr. W. Eichler
Sekretarz: F. Papiewski.

(Wyjaśnienia nasze zamieścimy w następnym numerze. **Redakcja.**)

KRONIKA.

Ordery. Z okazji masowego nadania orderu „Odrodzenia Polski" przypomina „Robotnik", że w myśl uchwały naczelnych władz partyjnych nie wolno towarzyszom przyjmować żadnych odznaczeń cywilnych.

Lwowski „Dziennik Ludowy„, donosząc o nadaniu orderów tow. Rżewskiemu, Rapalskiemu, Turowiczowi, Obirkowi, wiceprezydentowi m. Lwowa i Szczyrkowi, redaktorowi „Dziennika", zastrzega się przeciw nadawaniu orderów bez zapytania się obdarowanych, czy przyjmują go.

Powszechne nauczanie. W dniach 25 i 26 czerwca r. b. odbędzie się w całej Lodzi zapisywanie wszystkich dzieci w wieku od 7 do 14 lat w celu umieszczenia w poszczególnych szkołach miejskich.

W celu otrzymania odpowiednich druków i informacji należy zgłaszać się do Komisji Powszechnego Nauczania przy ul. Piramowicza Nr. 3.

Jubileusz pracowników gastronomicznych. 15 maja r. b. odbyły się w Łodzi uroczystości XX lecia istnienia związku zawodowego kelnerów i XV-lecia związku zawodowego kuchmistrzów, połączonych w 1921 r. ze związkiem zawodowym pracowników hotelowych. Uroczystości odbyły się rano w lokalu Stow. Śpiewaczego (Piotrkowska 243) i zgromadziły prawie wszystkich pracowników tych zawodów w Łodzi, oraz delegatów z całej Polski. Nastrój był podniosły. Centrala Związku jest w Łodzi i dzięki Zarządowi, na czele którego stoi prezes tow. Bawarski i sekretarz tow. A. Dunajski. związek w niedługim czasie doszedł do takiej potęgi, wywalczywszy zniesienie liberji, ośmiogodzinny dzień pracy i ludzkie traktowanie. Życzymy związkowi owocnej pracy w dalszej drodze uświadomienia klasowego.

Kim jesteś? Kim być możesz?

Swój charakter, zalety, wady, zdolności, skłonności i przeznaczenie jak również zainteresowanej osoby. Przyślijcie swój charakter pisma lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzin i ile osób najbliższej rodziny; na tych danych otrzymacie od uczonego psychografologa Szyller-Szkolnika (autora prac naukowych) listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedź na szczerze zadane pytania; cenne wskazówki i rady, jak również horoskop, ułożony przez słynne medjum Melle Evigny (Miss Chasse). Do tego jeszcze najnowszy utwór Ch. Szyllera-Szkolnika, niewielka lecz treścią bogata książeczka „Tajemnica powodzenia" Rady, wskazówki, uwagi, jak żyć, postępować, aby osiągnąć powodzenie, dobrobyt, niezależność, zadowolenie i zwycięsko przeciwstawić się losowi. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika, zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w zaszczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Świat z dnia 25 sierpnia z. r. Medjum określało charaktery i zdolności, imiona nazwiska obecnych. Odpowiadało na różne pytania myślowe. Wśród widzów znajdował się i redaktor pisma naszego p. Stefan Krzywoszewski, który napisał własnoręcznie kredą na podanej mu tabliczce nazwisko pewnej osoby, medjum z zawiązanymi oczyma, nic nie widząc, napisało na drugiej stronie tejże tabliczki to samo nazwisko. „Przegląd światowy" № 7 z 15 października r. ub. „W obecności wybitniejszych przedstawicieli wojskowości — świata lekarskiego i prasy rozpoczął p. Szyller-Szkolnik swe doświadczenia — wzbudził ogromny podziw swoim seansem. Jako sprawozdawca obowiązany jestem wyrazić prawdziwe i zasłużone uznanie dla czysto naukowych doświadczeń p. Szyllera. Najskrupulatniejsza obserwacja i ścisła kontrola, przeprowadzona przez znajdujące się towarzystwo wydała wyniki niezmiernie przychylne dla p. Szyllera. Medjum w zdumiewający sposób odgadywało imiona i nazwiska obecnych, jak również dokładnie opisywało sylwetki osób poszukiwanych znajdujących się daleko poza granicami kraju „Stwierdzamy, że seans wypadł imponująco". Analizę wysyła się po otrzym. 10 tysięcy mk. Jeżeli wziąć pod uwagę że wykonanie analizy wymaga kilku godzin poważnej, umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe i t. p. wyżej oznaczona suma nie może wydawać się zbyt wysoką. Szyller-Szkolnik ze słynnem medjum Melle Evigny (Miss Chasse) przyjmuje engagementa do teatrów stolicy i prowincji również zaproszenia na prywatne wieczory mistyczno-medjumiczne. Na zebrania naukowe i koncerty dobroczynne bezinteresownie. Dla badań osobistych przyjmuje od g. 12—7 pp. Nadzwyczaj ciekawej treści książka „Katalogi Ilustrowany darmo. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Psychograf Szyller-Szkolnik, Warszawa, Wydawnictwo „Świt" Piękna № 25, tel. 506-09.

Są do nabycia

komplety „Łodzianina"

z ubiegłych lat. Wiadomość w Administracji.

Kupujcie u firm ogłaszających się w „Łodzianinie".

CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 100.— (najmniej mk. 1000).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 75 mk.—

Zwyczajne: Za wiersz jednołamowy 250 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 500 mk. (strona 3 łam.)

Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 600 mk. Zamiejsc. o 50% i zagran. o 100% drożej.

Redaktor odpow. Władysław Dolecki. Odbito w Drukarni Polskiej, Przejazd 19. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.